

Echo Maryi Królowej Pokoju

Sierpień 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

211



Orędzie 25 lipca 2005

Drogi dzieci!

Również dziś wzywam was, abyście wasz dzień wypełniali krótkimi i gorącymi modlitwami. Kiedy modlicie się, wasze serce jest otwarte, a Bóg kocha was szczególną miłością i daje wam szczególne łaski. Wykorzystajcie, więc ten czas łaski i poświęćcie go Bogu więcej, niż kiedykolwiek dotąd. Odprawiajcie nowenny poszcząc i czyniąc wyrzeczenia, aby oddalić od siebie szatana, aby otaczała was łaska. Ja jestem blisko was i wstawiam się u Boga za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jak nigdy dotąd

Pośród ruin świata walącego się w gruzu, niczym cienie, które wymykają się nietknięte scenariuszom śmierci, teraz już na porządku dziennym, nie potrafimy robić nic innego, jak tylko bronić racji naszego sposobu życia, nawet za cenę poświęcenia innych ludzkich istnień, przedłużając szaleńczą spiralę nienawiści i przemocy. A jednak, podczas gdy moi tego świata wypełniają nasze dni swymi oświadczeniami i groźbami śmierci, które przyjmujemy biernie jako słowa życia, **PEWIEN GŁOS** wskazuje nam jedyną drogę do zbawienia: **wypełniajcie wasz dzień krótkimi i gorącymi modlitwami**. Modlitwami, a nie groźbami. Modlitwami, czyli rozmową z Bogiem, rozmową, podczas której uczymy się miłości do Niego i do bliźnich, podczas której odnajdujemy pokój i racje wzajemnego poszanowania, korzenie naszego człowieczeństwa. Modlić się, to stać z otwartym sercem wobec Boga, oddychać Jego Miłością.

Kiedy się modlicie, wasze serce jest otwarte, a Bóg kocha was szczególną miłością i daje wam szczególne łaski.



*Lato Młodych!
Medziugorje 1-6 sierpnia 2005
Kolonja 16-21 sierpnia 2005*

Modlitwa jest zwykłym kanałem, przez który dociera do nas Jego Miłość i spływają na nas Jego łaski. Bez modlitwy nie można przebaczyć, ani tym bardziej miłować nieprzyjaciół, przeciwników, chorób, cierpień, przeciwności, i tego wszystkiego co nas przygnębia czy stanowi trudność. Nie można też miłować naszych przyjaciół, ani nawet samych siebie. W modlitwie, kiedy jest ona autentyczna, kiedy jest *modlitwą serca*, upadają racje naszych podziałów a ich miejsce zajmuje miłosierdzie. Nie dokonujemy już szczegółowych analiz wad i zalet drugiego człowieka, lecz przyjmujemy go takiego jakim jest i miłujemy go, jako obraz i podobieństwo Boga, jak to czynił i jak to nadal czyni Pan Jezus. Dotyczy to także nas samych.

Ja, grzesznik, powinienem przestać zasłaniać się moimi grzechami, które są dla mnie wygodną wymówką i usprawiedliwianiami moją odmowę spotkania z Bogiem. Ja, człowiek chory, powinienem przestać uważać się za siebie, ponieważ to sprawia, że nie dostrzegam Ukrzyżowanego. Ja, człowiek młody, powinienem przestać nazywać „życiem” rozproszenie i nieład, unikając w ten sposób spotkania z Bogiem

Żywym. Ja, mężczyzna czy kobieta, powinienem przestać wynajdować w sukcesie czy w przeciwności losu przyczyn, które nie pozwalają mi odnaleźć się w Bogu. Jeśli nie przyjdziemy na spotkanie z Bogiem, zmarujemy życie. To spotkanie może odmienić Twoje życie, tak jak odmieniło Zacheuszowi (Łk 19, 1-10) czy Marii Magdalenie, ale nie zawsze wszystko rozwiązuje (Mt 19, 22). Nawet ten, kto szedł za Jezusem, kto był Jego uczniem, może *odejść* (J 6, 66). A mimo to spotkanie z Nim jest konieczne, jest najistotniejsze. My, rodzice, my, wychowawcy, my, odpowiedzialni za przekazanie wiary,

winniśmy, przede wszystkim przez osobisty przykład, prowadzić do obłubieńczego spotkania ludzi z ich Stwórcą.

Wykorzystajcie ten czas łaski i poświęćcie go Bogu więcej, niż kiedykolwiek dotąd. Poświęć Mu ten czas łaski, to znaczy przeznaczyć go na nawrócenie. **Więcej, niż kiedykolwiek dotąd**, ponagla nas Maryja, a w Jej słowach dostrzegamy troskę Matki, która widzi, że zostało niewiele czasu i że potrzeba okazania skruchy, poprawy staje się pilna. *Przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć* (Mt 9, 15b). Od samego początku swych objawień w Medziugorju Maryja zachęcała nas do modlitwy i postu. Dziś mówi o **nowennach postu i wyrzeczeń**. To wezwanie należy wziąć na poważnie i nie można go minimalizować; trzeba starać się **więcej niż kiedykolwiek dotąd**; poszczególne osoby, rodziny, grupy i wspólnoty, niechaj zmobilizują się, aby odpowiedzieć na to wezwanie. Wtedy **szatan**, który czuje wstręt do każdego wyrzeczenia miłości będzie trzymał się od nas **z daleka, i będzie otaczała nas łaska**, to znaczy łaska będzie z nami i z tymi, których nosimy w sercu.

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Kontynuacja Fatimy

Niniejszy wywiad przeprowadzony przez Marię Czernin dla niemieckiego miesięcznika katolickiego „*Politik und Religion*” ukazał się w numerze grudniowym '04r. Redaktorzy (bracia bliźniacy Muller) mieli pewne wątpliwości co do przeprowadzenia tego wywiadu, ponieważ kwestia wokół Medziugorja jest nieco kontrowersyjna. Niemniej jednak zdecydowali się ją podjąć, aby czytelnicy byli świadomi spraw, o których mówi się na całym świecie, a – w tym konkretnym przypadku – w Niemczech. Są przekonani, iż słowa wypowiedziane przez bpa Pawła Hnilicę – przekazane w nie zniekształcony sposób – zaciekawia czytelników. Słowa te mówią same za siebie. Są to konkretne informacje lub świadectwa jakie podają osoby, m. in. Papież, odnośnie objawień w Medziugorju. Artykuł ten jest nawiązaniem do dwóch, pozytywnych artykułów na temat Medziugorja, jakie zostały opublikowane w październiku w „*Avvenire*” (pismo Episkopatu Włoch). Jeden z nich donosi, o odbytej, dziękczynnej pielgrzymce kontyngentu Włoskich Sił Zbrojnych, działającego w ramach ONZ w Sarajewie, do Królowej Pokoju za Jej opiekę w trakcie pełnienia przez żołnierzy misji pokojowej w Bośni. W drugim, autor A. Fo, (prof. łaciny na Uniwersytecie Sienneńskim), mówi o swoim nawróceniu w Medziugorju.

Fakt, iż pismo to udostępniło tak wiele miejsca na opisanie tych wydarzeń, skłonił Redaktorów do poruszenia z ks. biskupem P. Hnilicą – przyjacielem Jana Pawła II, mieszkający w Rzymie od czasu swojej ucieczki ze Słowacji w latach 50-tych – kwestii: czy *Papież kiedykolwiek wyraził swój komentarz na temat Medziugorja i – jeżeli tak – to w jaki sposób to uczynił?*

Wywiad

– *Ekscelencja (Biskup Hnilica) przez długi czas towarzyszył Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II i wiele razy spotykał się z Nim prywatnie – na przykład wtedy, gdy odwiedził Go w Klinice Gemelli, zaraz po zamachu na Jego życie 13-go maja 1981 roku. Czy Eksce-*

lencja rozmawiał kiedykolwiek z Papieżem o wydarzeniach w Medziugorju?

Biskup Paweł Hnilica – Odwiedziłem Ojca Świętego Jana Pawła II w 1984r. Razem zjedliśmy lunch w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo i opowiedziałem Mu wówczas o Poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, jakiego dokonałem w moskiewskiej Katedrze pw. Wniebowzięcia NMP w dniu 24-go marca tego samego roku, zgodnie z życzeniem Matki Bożej wypowiedzianym w Fatimie. Kiedy powiedziałem Ojcu Świętemu o tych wydarzeniach był On nimi bardzo poruszony i powiedział do mnie: „*Matka Boża zaprowadziła Cię tam otaczając cię Swoją opieką*”. Odpowiedziałem mu: „*Nie, Ojciec Święty, Ona mnie tam zaniostała na Swoich rękach!*”. Po tych słowach zapytał mnie, co myślę o Medziugorju i czy odwiedziłem to miejsce. Odpowiedziałem, że oficjalne stanowisko Watykanu nie zabrania mi tam się udawać, ale radzono mi, abym tego nie czynił. Papież spojrzał na mnie i rzekł: „*Jedź do Medziugorja incognito, tak jak pojechałeś do Moskwy. Kto może Ci tego zabronić?*”. Papież nie udzielił mi żadnych oficjalnych pełnomocnictw, abym miał tam pojechać, lecz znalazł na to inne rozwiązanie. Papież w dalszym ciągu jeszcze mówił do mnie i pokazał mi książkę o Medziugorju napisaną przez o. René Laurentina. Zaczął ją czytać, a po przeczytaniu kilku rozdziałów podkreślił w niej słowa mówiące o tym, że orędzia z Medziugorja pozostają w ścisłym związku z orędziami z Fatimy. „*Widzisz, Medziugorje jest kontynuacją, przedłużeniem Fatimy. Matka Boża objawia się w krajach komunistycznych przede wszystkim z powodu problemów, które mają swój początek w Rosji*” – powiedział papież, który tę sprawę już wcześniej obrał za misję swojego pontyfikatu. Właśnie dlatego od razu stał się dla mnie zrozumiałym ów związek.

Po rozmowie z Papieżem trzy- lub czterokrotnie udawałem się z wizytą do Medziugorja incognito. Jednakże bp Pavao Žanić, ówczesny administrator diecezji Mostar-Duvno prosił mnie listownie, abym nigdy więcej nie przyjeżdżał z wizytą do Medziugorja; w przeciwnym razie – oznajmił mi – napisze list do samego Papieża. Wydaje się, że ktoś go poinformował o mojej wizycie. Jednakże nie miałem żadnego powodu, aby obawiać się czegokolwiek ze strony Ojca Świętego.

– *Czy Ekscelencja miał inne okazje do rozmowy z Ojcem Świętym o Medziugorju?*

Bp P. H. – Tak, następnym razem rozmawialiśmy ze sobą o Medziugorju w dniu 1-go sierpnia 1988 r. Wówczas to z odwiedzinami do Ojca Świętego przebywającego w Castel Gandolfo przybyła grupa lekarzy z Mediolanu przeprowadzająca badania na widzących. Jeden z lekarzy wspomniał, iż mieli duże kłopoty z biskupem Mostaru. Papież powiedział: „*Ponieważ jest miejscowym biskupem musicie go szanować*”. Następnie kontynuował mówiąc serdecznym tonem: „*Lecz on będzie musiał odpowiedzieć przed Bogiem, jeżeli nie działał we właściwy sposób*”. Powiedziawszy to Papież zadumał się na parę chwil, a potem oznajmił: „*Dzisiejszy świat utracił poczucie nadprzyrodzoności, innymi słowy, odczuwanie Boga. Jednak wiele osób ponownie odnajduje to uczucie w Medziugorju poprzez modlitwę, post i sakramenty święte*”. Dla mnie osobiście jest to najdobitniej wypowiedziane świadectwo o Medziugorju. Szczególnie mocne wrażenie wywarł na mnie fakt, iż obecni przy tym lekarze wydali deklarację: „*Non constat de supernaturalitate*”. Ze swej strony Papież na długo przedtem uznał, iż w Medziugorju dzieją się rzeczy nadprzyrodzone. Na podstawie wielu źródeł Papież doszedł do przekonania, że w tym miejscu można doświadczyć Boga.

– *Czy jest możliwym, aby można było wymyślić tak wiele rzeczy, które dzieją się w Medziugorju?*

Bp P. H. – Kilka lat temu w Marienfried miało miejsce Spotkanie Młodych, na które byłem zaproszony. W trakcie tego spotkania pewien dziennikarz zadał mi pytanie: „*Czy Ksiądz Biskup nie uważa, że to wszystko, co dzieje się w Medziugorju pochodzi od szatana?*”. Odpowiedziałem mu: „*Jestem jezuitą, a św. Ignacy Loyola uczył nas, jak rozpoznawać duchy, lecz także uczył nas, iż każde zdarzenie może pochodzić z trzech źródeł: ludzkiego, Bożego, lub diabelskiego*”. Na koniec rozmowy dziennikarz zgodził się ze mną, iż tego, co dzieje się w Medziugorju nie da się wytłumaczyć z ludzkiego punktu widzenia – faktu, iż rok rocznie normalni, młodzi ludzie – tysiące ich – są przyciągani, walą tam tłumnie, aby pojednać się z Bogiem. Medziugorje zyskało już nazwę „*konfesjonatu świata*”, ponieważ, traktowane jako zjawisko, ani Lourdes ani Fatima nie zdołały pobudzić tak licznych

tłumów do przystępowania do spowiedzi. Co się odbywa w trakcie spowiedzi? Kapłan uwalnia grzesznika od mocy diabła. Odpowiedziałem wtedy dziennikarzowi: „Oczywiście, że szatan jest zdolnym zdziałać wiele rzeczy, ale nie może uczynić jednego: Czyż możliwym jest, aby szatan zachęcał ludzi do spowiedzi, aby byli oni uwolnieni właśnie od niego?”. Dziennikarz roześmiał się zrozumiawszy, o co mi chodzi. A zatem jedyna przyczyna jest w Bogu. Później opowiedziałem Ojcu Świętemu o tej rozmowie.

– **Jak mógłby Ksiądz Biskup podsumować orędzia medziugorskie? Co je odróżnia od orędzi z Lourdes czy Fatimy?**

Bp P. H. – We wszystkich tych trzech miejscach Matka Boża wzywa nas do pokuty, przebaczenia i modlitwy. Patrząc na orędzia widzimy, iż owe trzy objawienia są do siebie podobne. Objawienia w Medziugorju różnią się jednak od pozostałych tym, że trwają już 23 lata. Intensywność trwania zjawisk nadprzyrodzonych ani nie spada, ani też nie zmniejsza się w ciągu wszystkich tych lat, a w ich wyniku coraz większa ilość intelektualistów doznaje tam nawrócenia.

– **Niektórzy uważają, że wydarzenia w Medziugorju nie są prawdziwe, gdyż w regionie tym wybuchła wojna, w wyniku czego narody stanęły przeciwko sobie: czyż nie jest to miejsce pokoju, a nie konfliktu?**

Bp P. H. – W 1991r., 10 lat po pierwszym orędziu: „Pokój, pokój i tylko pokój”, kiedy to wybuchła wojna w Chorwacji jeszcze raz widziałem się z Papieżem i wtedy On zapytał mnie: „Jak można wytłumaczyć objawienia w Medziugorju teraz, gdy w Bośni toczy się wojna?” Rzeczywiście, była ta potworna wojna, więc odpowiedziałem tak: „Wydaje się, że mamy do czynienia z tą samą sytuacją, co w Fatimie. Gdyby Rosja została od razu poświęcona Niepokalanemu Sercu NMP, to wówczas II Wojna Światowa i ekspansja komunizmu i ateizmu nie doszłyby do skutku. Skoro tylko, Ojciec Święty, poświęcił Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi w 1984r. zaczęły następować niezliczone zmiany w Rosji i rozpoczął się upadek systemu komunistycznego. W Medziugorju Matka Boża rozpoczęła od ostrzeżenia przed nadchodzącą wojną, o ile ludzie nie nawrócą się do Boga. Nikt nie potraktował tego ostrzeżenia poważnie. Możliwe, że gdyby biskupi z byłej Jugosławii przyjęli te orędzia bardziej serio, to sprawy nie zaszłyby tak daleko – w żad-

nym przypadku nie dawałoby to gwarancji ostatecznego zatwierdzenia objawień ze strony Kościoła, gdyż one do dziś wciąż trwają”. Papież wtedy powiedział do mnie: „A zatem biskup Hnilica jest przekonany, że dokonany przeze mnie akt poświęcenia był ważny?” Odpowiedziałem: „Oczywiście, że był ważny; pozostaje jedynie zapytać, naprawdę jak wielu biskupów dokonało tego samego poświęcenia w jedności z Ojcem Świętym?”.

– **Dlaczego jest tak istotnym, aby inni biskupi koniecznie uczynili to samo co uczynił Ojciec Święty?**

Bp P. H. – Jest to wyrazem kolegalności Kościoła; innymi słowy jedność biskupów z Papieżem nadaje temu daleko głębsze znaczenie. Kiedy Karol Wojtyła został obrany Papieżem w 1978r. złożyłem mu gratulacje, mówiąc równocześnie, że w jego Pontyfikacie brakowałoby czegoś, gdyby nie poświęcił Rosji wespół ze wszystkimi biskupami. Powiedział mi wówczas: „Jeżeli uda ci się przekonać do tego biskupów, to uczynię to nazajutrz”. To tłumaczy, dlaczego po poświęceniu (25.03.1984) zapytał mnie: „ilu biskupów brało udział w koncelebrazie wraz ze mną?”. Ponieważ nie byłem w stanie udzielić odpowiedzi na to pytanie Papież rzekł: „Każdy biskup musi przygotować swoją diecezję, każdy ksiądz swoją wspólnotę parafialną, każdy ojciec swoją rodzinę, gdyż Matka Boża powiedziała, że również świeccy muszą poświęcić się Jej Sercu”.

Rok Eucharystyczny

My, naczynia gliniane

Przepelniona życiem, którego nie jest dłużej w stanie powstrzymać, ziemia wybuchła nagle jego bogactwem, budząc to, co zima czyniła spokojnym i nieruchym.

Gdzie skrywały się dotąd te kolory, blade lub jaskrawe, które barwią teraz łąki, oszałamiając swoją wonią? Gdzie spoczywały zwinięte płatki tej róży, które rozchylają się teraz swobodnie, w zmysłowym i czarującym uścisku? Jak ta gałąź, na pozór uśpiona i sucha, zdołała ukryć te wszystkie kiście akacji, które wiszą z niej teraz, napełniając powietrze słodyczą i strojąc drzewo niczym pannę młodą?

W te wiosenne dni wystarczy nieco szerzej otworzyć oczy, by zajrzeć w głąb

tajemnicy, która zwykle wydaje nam się czymś oczywistym, a która przecież za każdym razem ujawnia nowe sekrety. **Natura jest księgą, w której najwyraźniej odbija się oblicze Boga.** Każda pora roku posiada swój własny rytm, wyznaczany Mądrością, dzięki której każda rzecz osiąga swoją dojrzałość, w doskonałej harmonii z innymi. Wszystko jest na swoim miejscu i posłusznie podąża za biegiem czasu, w tajemniczy sposób zestrojone z tym, co każde stworzenie nosi już zapisane w sobie: z prawami, które rządzą jego wzrostem i prowadzą je do pełni życia. Dlatego tysiące maków otwiera się teraz jednocześnie, jak gdyby w tajemnej zмовie, rozpalając zbrocze niedalekiego wzgórze, zaś kłosa, jeszcze młode, ale już dość długie, srebrzą pobliskie pole (co daje dziwny, niezwykle efekt: wydaje się, że noc zapomniała zabrać ze sobą rosę). A jeszcze sploty gałęzi i doskonała architektura liści, a skrzydła ptaków i tajemnicza równowaga linii oraz kształtów, która czyni je równocześnie lekkimi i mocnymi...

Siedząc w klasztornej kaplicy, wczesnym porankiem pod koniec maja, przez okno obok otwartego tabernakulum widzę, jak wstaje świt; i niby w podwójnym lustrze dostrzegam dwa słońca, dwa źródła życia, światła i ciepła, które odbijają się w sobie nawzajem: jedno to stworzenie, drugie – jego Stwórcą. Właśnie w tej dzielącej je przestrzeni dusza powinna szukać odpowiedzi na tak wiele piękna i doskonałości. Nie jest to tylko sprawa wiedzy czy sztuki: to kwestia miłości, która wypływa z Bożego serca i objawia się nam w stworzeniu. To właśnie tutaj, **przed Eucharystią, pytania stają się milczeniem, podziwem, wdzięcznością, znajdując swą odpowiedź.** W tym Bogu, który stoi przede mną, ukryty w tajemnicy kawałek chleba, streszcza się każde istnienie, które od Niego pochodzi i do Niego wraca, ponieważ w Bogu zawierają się każde narodziny i każda śmierć, każda forma i każda treść... To tutaj błękit nieba, rozpostarty za szybą, odbija się w mojej duszy i rozjaśnia ją, dając jej otuchę i pociechę.

W miarę jak piszę, słońce zalewa mnie blaskiem, zmieniając w jasny dzień to, co przed chwilą było tylko ciemnością. W miarę jak się modłę, **Jeżus Eucharystyczny ofiaruje mi** Siebie, wypełniając to, co po przebudzeniu wydawało się puste i pozbawione sensu. Nie muszę nic robić, a jedynie trwać tak, w zawierzeniu; i podczas gdy w tej części świata ludzie zaczy-

nają otwierać oczy, pozwalam, aby Bóg zajął się światem, który noszę w sobie, moją przeszłością i teraźniejszością, osobami, które mnie kochają i które proszą mnie o pomoc, wczorajszymi sprawami i planami na dzisiaj... **Wszystko na pozór nieruchome, a jednak w ruchu, poruszane niewidzialnym życiem**, wypływającym nieustannie z łona Przenajświętszej Trójcy, która wszystko tworzy, wszystko łączy, wszystko przyciąga do siebie. Jak w tańcu, jak w zabawie w kółko.

Za kilka dni Zesłanie Ducha Świętego. Już czuje się Jego bliskość. W moim sercu przenikają się nawzajem cierpliwie oczekiwanie i drżąca niecierpliwłość, umocnione pewnością, że Duch Święty obudzi w ludziach wiosnę, wydobywając z każdej duszy zasoby życia i piękności, które każdy nosi w sobie, a które tkwią uśpione głęboko w każdym z nas. Jak ziemia stroi się w owoce i kwiaty, we wonie i smaki, także i my możemy ustroić nasze otoczenie, jeśli pozwolimy, aby Duch Święty przemówił przez nas. Nasze ciała, jak kosztowne szkatułki, nie zawsze są świadome skarbu, który się w nich kryje; „*naczynia gliniane*” podpowiada św. Paweł, „*aby stało się widoczne, że z Boga jest owa przeogromna moc, a nie z nas*” (por. 2 Kor 4, 7-12).

Tchnienie Boga, które „unosilo się nad wodami” (por. Rdz 1, 2) chce dalej kontynuować dzieło stworzenia, w nas i poprzez nas. Jesteśmy jak instrumenty dęte, które pragnie On przeniknąć Swoim oddechem, aby zagrać światu nową melodię; każdy wydaje inne brzmienie, ponieważ każdy ma niepowtarzalny kształt. Jeden jest tylko oddech: tchnienie Nauczyciela, które nas ożywia i łączy w harmonii, aby z naszego życia i naszej wspólnoty uczynić dźwięczną jedność. Otworzywszy się wewnętrznie na życie, które swobodnie wypłynie z naszej istoty i rozleje się wokół nas, zdziwimy się wtedy, widząc takie bogactwo i różnorodność, i zapytamy w podziwieniu: *gdzie kryło się we mnie tyle piękna?*

Stefania Consoli

Co Ty na to?

Kapłani w szkole Maryi

Kapłani często kierują do wiernych słowa Jezusa: „*Przyjdźcie do mnie*

wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię!” (Mt. 11, 28) Słowa te jednak skierowane są do wszystkich, łącznie ze sługami Bożymi – kapłanami. Wezwani tymi słowami każdego roku na początku lipca w Medziugorju gromadzą się księża z całego świata. Matka Boża wzywa ich tu ku pokrzepieniu ducha. Matka wie jak bardzo utrudzeni służbą są Jej synowie i jak bardzo są obciążeni, po prostu gromadzi ich w Swej szkole – w szkole pełnego oddania i nasłuchiwanie woli Bożej.

W ten sposób możemy powiedzieć, że Medziugorje stało się centrum rehabilitacyjnym dla księży, miejscem przemiany. Księża znajdują tu swój dom. Przebywają tu u Matki. I jakby wracali wspomnienia z dzieciństwa. Jakby w kapłanach rozbrzmiewały ponownie słowa, które słyszeli od swoich matek: *Synu, jesteś głodny? Synu, masz jakiś problem? Czy dobrze się czujesz?* Takie pytania zadaje matka. W istocie pytania zadaje miłość, która trwa wiecznie i nie ma granic.

Miłość tę odczuwają ci, którzy od wielu lat przyjeżdżają tu do Matki. W głębokim zaufaniu kontynuują niegdyś rozpoczętą rozmowę, podejmują nowe tematy, zdejmują ze swoich barków narzucone ciężary świata. Matka widzi rany swych dzieci. Matka pociesza i daje rady. Dlatego nie jest niczym niezwykłym, że liczni księża mówią, że właśnie w Medziugorju poznali siłę swego powołania i wybrania. Tu, stają jakby przy wiecznym źródle swego powołania i czują wielkość służby kapłańskiej. W czasie, gdy czyni się wszystko by odsunąć ich na margines dzisiejszego świata, Matka Boża wzywa ich i przygotowuje do nowych misji. Matka czuwa nad swymi synami i podaje im Swoje ręce, prowadząc do Jezusa. Kapłan, w szkole Maryi, powraca do korzeni i źródeł. Tak odnawiana jest tożsamość wybrania do służby, do której przepustkę daje Jezus Chrystus.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi
błogostawionej

24 rocznica Objawień. Mszy św. wieczornej 24 czerwca przewodniczył o. Slavko Soldo prowincjał wraz ze 163 kapłanami. Od 22.00-23.00 odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu na

ołtarzu polowym, a od 23.00-6.00 adoracja cicha w kościele. W dzień rocznicy wieczornej Mszy św. przewodniczył proboszcz o. Branko Rados razem z Mons. G. M. D. Ottathengil, bpem diecezji Bathery, Kerala, India, i z Mons. J. G. Ntezirayayo, bpem emerytowanym diecezji Uvira, Kongo wraz z 205 kapłanami. Po Mszy św. pobłogosławił nową koronę dla figury Matki Bożej, która z tej okazji została wyniesiona na ołtarz polowy. Korona jest darem Hiszpanów, którzy w 2001, na XX lecie objawień podarowali dla sanktuarium Wielką Monstrancję. W tych dwóch dniach Msze św. były celebrowane w 15 językach i rozdano ok. 40.000 komunii św. Dziesiątki kapłanów godzinami służyło sakramentem spowiedzi. Grupa francuskich naukowców podczas objawienia prowadziła badania na widzących Iwanie i Marii, którzy byli wspólnie na objawieniu.

Dziękujemy Gospie za 24 lata objawień, za Jej wierność, Bogu za niezliczone łaski, które poprzez Medziugorje rozlewane są na cały świat i pozostajemy w jedności modlitewnej.

Orędzie dla Mirjany 02.07.05r. „*Drogie dzieci, jako Matka cieszę się z waszego powodu, ponieważ jako Matka wzywam was i przynoszę wam mojego Syna, mojego Syna a waszego Boga. Oczyszczcie swoje serce, pochylcie głowę przed waszym jedynym Bogiem, sprawcie, aby moje macierzyńskie serce wypełniło się radością.*”

Objawienie dla Ivana pod Niebieskim Krzyżem 8 lipca 2005r., około godz. 22.00. „*Drogie dzieci, również dzisiaj wzywam was w tym czasie, do szczególnej modlitwy o pokój! POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ. Drogie dzieci... niech nastanie pokój... dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!*”

Jak donosi KAI – 01.07.2005 r. w Rzymie, watykanista, dziennikarz mediolańskiego „*Il Giornale*” Andrea Torielli, ujawnił nieznanne szczegóły pontyfikatu Jana Pawła II związane z wydarzeniami w Civitavecchia. **W czerwcu 1995 r. Jan Paweł II modlił się przed figurką Matki Bożej Królowej Pokoju z Civitavecchia,** na twarzy której kilka miesięcy wcześniej pojawiły się czterokrotnie krwawe łzy. Posiada on kopię sprawozdania z tego wydarzenia, sporządzonego pięć lat później i podpisanego

przez samego Papieża. Sprawozdanie przygotował ordynariusz Civitavecchia biskup Girolamo Grillo, który początkowo sceptycznie odniósł się do „*cuđu*”, mającego miejsce w lutym 1995 r. Jan Paweł II prosił go, by zmienił zdanie i przyznał mu któregoś dnia do Watykanu cudowną figurkę, przywiezioną przez jednego z wiernych z Medziugorja. Papież modlił się przed nią i nałożył na nią swój różaniec. Miało to miejsce 9 czerwca 1995 r. Jan Paweł II 20 października 2000 r. zgodził się własnoręcznie podpisać sprawozdanie, sporządzone przez bp Grillo.

X Międzynarodowe Rekolekcje dla kapłanów odbyły się od 4 – 9 lipca. Obecnych było około 300 kapłanów z 26 krajów. Temat: „*Eucharystia i Maryja – Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!*” (J 2, 5). Głównym wykładownicą był o. Zvezdan Linić, OFM, prowadzący rekolekcje w domu rekolekcyjnym „*Tabor*” w Samoborcu k/Zagrzebia. Jak co roku kapłani w godzinach porannych udali się na Podbrdo i Krizewac, oraz na grób o. Slavko, a wieczorem uczestniczyli w nabożeństwie. Mszy św. na rozpoczęcie przewodniczył o. Mario Knezović, a na zakończenie o. Tomislav Pervan. Spotkanie było tłumaczone na 9 języków. Odpowiedzialnym za przygotowanie był o. Ljubo Kurtović.

W uroczystość Bożego Ciała 26 maja Medziugorje odwiedził Milan Bantić, który w ostatnich wyborach został wybranym **prezydentem miasta Zagrzebia.** W wywiadzie dla radia „Mir” Medziugorje powiedział: „*Przyjechałem podziękować Bogu i Matce Bożej za wszystko, a przede wszystkim za zdrowie po roku 2003. Chciałem również odwiedzić franciszkanów, którzy cierpliwie pracują dla Ojczyzny i całego świata. Jako osoba wierząca znajduję się gdzieś pomiędzy VI a VII stacją Drogi Krzyżowej*”.

Pobratymstwo

Wyrzeczenie

Rocznice objawień zapowiedziana w poprzednim orędziu, Królowa Pokoju obdarowała swoim macierzyńskim sercem, które dziękuje za każdą małą i wielką ofiarę, za każde wyrzeczenie i modlitwę w Jej intencjach. Przystaję

przed słowami podziękowania. Ta Jej pokorna wdzięczność zmusiła mnie do medytacji. Myślę, że w tym przypadku nie chodzi o dobre wychowanie, albowiem akcent jest postawiony na znaczenie ważności ofiary. Akcent jest postawiony na posłuszeństwo i odpowiedź na wezwanie, aby przez post i modlitwę zmieniać świat.

„*Dziś dziękuję wam za każdą ofiarę*”. Jesteśmy świadkami postów i modlitwy w intencji Matki Bożej. Przed naszymi oczami przesuwają się długie kolumny pieszych pielgrzymek, wielu pielgrzymów szło boso. Różaniec w rękach utrudzonego i zmęczonego pielgrzyma stanowił najpiękniejszy widok na naszych drogach. Te spalone słońcem twarze pragnęły nie tylko wody do picia, lecz Matki. Każdy z nich składał swoją ofiarę i swoje utrudzenie w intencjach Matki, która już od dwudziestu czterech lat wyzwala nas z egoizmu i uczy nas być dla innych. Złożyć z siebie ofiarę dla drugiego, to najpiękniejszy motyw ewangeliczny.

Ile modlitw, ile spowiedzi i ilu spowiedników kładło swoje ręce na głowy swoich penitentów, aby pomóc im wyjść z mroku śmierci ku światłu życia. Iluż pielgrzymów godzinami wsłuchiwało się w kazania głoszone w języku, którego nie rozumieli. Oni nie mieli poczucia straty czasu, poddawali się działaniu łask spływających na nich kaskadami. Słońce dopiekało, a hercegowińskie kamienie aż parzyły. Wiele stóp ofiarnych pielgrzymów pokryło się bąblami. Te tysiące osób nie traktowało siebie jako turystów lubiących chodzenie po górach. To byli prawdziwi pątnicy, którzy zawsze mają co ofiarować i zawsze mogą dać z siebie więcej. Skrawione stopy pielgrzymów, które może wcześniej nigdy nawet nie dotknęły gołej ziemi, stąpając z kamienia na kamień, niosły ich do samego krzyża, do figury Matki Bożej w miejscu pierwszych objawień Królowej Pokoju. Te zranione stopy stanowiły ofiarę w intencjach Matki Bożej, aby zatrzymać tych, którzy kroczą ku przepaści, wprost w otchłań zła. Wiele palców przebierało ziarrenka różańca, zanosząc modlitwę sercem w intencjach Królowej Pokoju. Te modlitwy i ofiary składane były za tych, którzy są odpowiedzialni za zbudowanie lepszego świata. Ileż potu zostało wylane w intencjach Królowej Pokoju, ile było wyrzeczeń, ile ofiar. Matka wpatrzona w swoje dzieci zebrane ze wszystkich zakątków świata, przemówiła słowami miłości: *dziękuję wam za każdą ofiarę!*

„*Wzywam was, drogie dzieci, byście byli moimi apostołami pokoju i miłości*”. Apostołem to człowiek, który został wybrany i posłany. On nie mówi i nie występuje w swoim imieniu, lecz w imieniu tego, który go posłał. Zaiste, aż miło myśleć o tych, których Bóg posyła. Są ludzie, których inni ludzie posyłają w celu wypełnienia jakiegoś zadania. Natomiast imion Chrystusowych apostołów historia nie wymazuje, ani też czas nie jest w stanie ich zatrzeć. One się ostoją. Królowa Pokoju mówi, że jesteśmy Jej apostołami. Mówi co mamy czynić w Jej imieniu. Mamy nieść i rozdawać innym miłość i pokój, którego tak bardzo brakuje Jej dzieciom. Zadaniem apostoła jest głoszenie Dobrej Nowiny poprzez świadectwo własnego życia. A więc być apostołem Maryi, to wielka łaska i zaszczyt. Niech ten fakt napelni wasze serca słodyczą i uświadomi wam, że Maryja naprawdę wybrała każdego z was na swego apostoła. Apostołowi przystoi naśladować Jej Syna i Jej dzieci – świętych Pańskich. Pokój i miłość nie rozchodzi się na podobieństwo fal radiowych, nie płynie korytami jak woda w rzekach, lecz rozsiewa się i wzrasta w sercach ludzi, którzy umierają dla siebie, którzy całkowicie oddają się Jezusowi, którzy we wszystkim, co czynią i co ich spotyka, akceptują wolę Bożą. To jest w istocie ten następny krok, do którego wzywa nas Dziewica Maryja.

„*Módlcie się, aby Duch Święty oświecał was i prowadził drogą świętości*”. To jest jedyna droga, bo innej nie ma. To jest droga ofiary i wszelakich wyrzeczeń, to jest droga modlitwy i sakramentów.

Drodzy bracia i siostry! Tym to orędziem rozpoczęliśmy dwudziesty piąty rok obecności Królowej Pokoju. Nasz apostołat ponownie został zaakcentowany. Wypełnijmy go, więc z całą gorliwością i oddaniem. W dzień rocznicy objawień nastąpił cud uzdrowienia Sylwii z Padwy. Podczas modlitwy jednej z grup modlitewnych, dziewczyna odczuła działanie łaski i usłyszała głos „*Wstań i idź*”. Wstała z wózka inwalidzkiego i zaczęła normalnie chodzić, świadcząc o łasce uzdrowienia. Niech ta łaska wydarzy się każdemu z nas. Niech Matka Najświętsza uzdrowi nas na tyle, byśmy mogli wstać i pójść jako Jej apostołowie, niosąc każdemu pokój i miłość. Ogromna rzesza pielgrzymów obecna na rocznicy objawień sprawiła, że nasze serca napęłniły się wdzięcznością i prawdziwym zachwytem. Jesteśmy szczęśliwi, że my

również dołożyliśmy swoją cegiełkę do Jej dzieła. Wytrwajmy w tym naszym wspaniałym powołaniu. Życzę wam miłych, wypełnionych łaskami wakacji i pięknego letniego wypoczynku. Wypocznijcie dobrze apostołowie Maryi.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za owocne spotkanie Papieża Benedykta z młodzieżą całego świata w Kolonii, aby młodzi usłyszeli orędzie Kościoła i poznali Jezusa; – o powołania kapłańskie i zakonne. O błogosławieństwo dla Kościoła poprzez nowe i święte powołania; – za naszą modlitewną rodzinę „*Nawiedzenie*”, aby wzrastała wedle woli Maryi i rozszerzała się na cały świat, szczególnie zaś módlmy się za nowopowstałe wspólnoty. Niech Pan obdarzy ich odwagą i umocni na drodze.

Drodzy bracia i siostry, każdego z was polecam Królowej Pokoju i modłę się za każdego z was, abyście wytrwale żyli według Jej orędzi. Przyjmijcie serdeczne i braterskie pozdrowienia

wasz oddany o. Jozo

Każdego dnia jest Boże Ciało Ziemia Obiecana

Od wiosny 2002 roku, kiedy zostaliśmy to zaproszeni przez o. Jozo Zovko do udziału w Modlitewnym Pobratymstwie, w tym roku pod koniec maja, Polacy już po raz czwarty uczestniczyli w dorocznym Zjeździe.

Niewielka grupa złożona z 23 osób stanowiła reprezentację grup modlitewnych z całego kraju, od północy (Gdynia, Gdańsk, Rydzewo), poprzez centrum (Warszawa, Nadarzyn, Radomsko), na południe przez Kraków, do miejscowości górskich (Krościenko, Ochotnica Dolna, Szczawnica), od wschodu (Lublin, Ostrołęka) po zachód (Kostrzyń).

W czasie naszego pobytu w Medziugorju wypadała Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Chciałabym się podzielić z wami moimi przeżyciami związanymi z jej obchodzeniem w tej szczególnej parafii.

Jak większość was zapewne wie, Boże Ciało, nie wszędzie jest dniem wolnym od pracy. Tam gdzie nie jest świętem obowiązującym, obchody przenosi się na niedzielę po uroczystości Trójcy Świętej. W Medziugorju, w którym tydzień składa się z samych „niedziel”, da-

ło się jednak zauważyć różnicę. Tego dnia na nabożeństwie wieczornym w kościele i wokół niego zgromadziło się jeszcze więcej wiernych. Szczególnie dużo było rodziców z małymi dziećmi. Wydużyły się też kolejki przed konfesjonalami.

Dla nas niezwykle było także i to, iż po raz pierwszy mogliśmy, korzystając z radiodbiorników uczestniczyć w liturgii, słuchając na żywo tłumaczenia w języku polskim. Bardzo głęboko dotknęły mnie słowa homilii, którą kapłan rozpoczął od przywołania dramatycznego wydarzenia, jakie miało miejsce w historii Francji. Otóż ktoś wystąpił z inicjatywą uczczenia Roku Jubileuszowego (daty niestety nie pamiętam), przez udział dzieci w pielgrzymce do Ziemi Świętej. Inicjatywa bardzo się spodobała, zgłosiło się wielu chętnych. Znaleźli się również – jak byśmy dziś powiedzieli – *sponsorzy*. W oznaczonym dniu na kilka, przygotowanych wcześniej statków wsiadły dzieci pełne oczekiwań radosnych przeżyć i odpłynęły w kierunku Ziemi Chrystusa. Jednak jak się później okazało, był to podstęp. Statki wywiozły dzieci do miejsc gdzie zostały sprzedane do niewoli, nigdy więcej nie wróciły do swoich domów i wszelki ślad po nich zaginął. Wydawać by się mogło, że historia ta nie bardzo ma związek ze świętem, które właśnie obchodziliśmy. Jednak stanowiła ona doskonałe tło do zobrazowania dramatu współczesnego świata, który przypomina okręt pełen rozbawionych dzieci, oszukanych i przekonanych, że zmierzają do Ziemi Obiecanej...

W trakcie komunii św., udzielanej wzdłuż murów kościoła mogłam obserwować kruchość z jaką Pan Jezus zstępuje z Nieba, pragnąc zamieszkać w naszych sercach. Wydawało mi się, że wystarczy nieco silniejszy podmuch wiatru, aby porwać rozdawane przez kapłanów Hostie. Wracając na swoje miejsce w pobliżu konfesjonarów rozumiałam, że tak naprawdę **każdego dnia jest Boże Ciało**, kiedy przyjąwszy Pana Jezusa do naszych serc wychodzimy na ulice naszych miast, miasteczek i wsi. Nie jesteśmy tego świadomi, ale w ten sposób Jezus chce przyjść z pomocą biednym, oszukany ludziami, którzy nieświadomi zagrożeń płyną nie do Ziemi Obiecanej, ale zmierzają w kierunku gdzie czeka ich niewola.

Po zakończonej wieczornej Eucharystii z kościoła wyruszyła procesja. Mogę powiedzieć, że przeżyliśmy coś w rodzaju szoku, kiedy po wyjściu z ko-

ścioła zobaczyliśmy morze ludzi z zapalonymi świecami, żadnych figur, sztandarów, dzieci sypiących kwiaty a nawet wydawałoby się niezbędnego baldachimu. Jedynie nagłośnienie dzięki, któremu można było włączyć się w modlitwę oraz uczestniczyć we wspólnym śpiewie. Procesja z kościoła zmierzała ulicą w kierunku poczty, aby następnie skręcić w prawo, między domy i pola. Tempo było dość szybkie, po upalnym dniu dla wielu osób wyczerpujące. W pewnym momencie znalazłam się na czele procesji, w bliskiej odległości za ojcem Ljubo, niosącym Pana Jezusa w monstrancji. Spojrzałam pod nogi, które stawały się coraz cięższe i zobaczyłam ziemię Chrystusa. Kiedy byłam w Ziemi Świętej mówiłam, że przypomina mi Medziugorje, teraz miałam wrażenie, że jestem wśród uczniów podążających za Jezusem drogami Galilei. Myślałam, że trzeba za Nim biec i być jak najbliższej, aby nie stracić Go z oczu, by móc usłyszeć to, co do nas mówi. Podobne doświadczenie było udziałem innych Polaków, bo na koniec stanowiliśmy – można powiedzieć – główny peleton tego wyścigu. Szczególnie wzruszający był widok naszego brata Jędrzeja, mającego problemy z poruszaniem się. Gdyby na olimpiadzie dla niepełnosprawnych była konkurencja – bieg za Monstrancją – z pewnością zdobyłby złoty medal. W swojej głupocie, na początku procesji myślałam, że Chorwaci od Polaków powinni się nauczyć, jak powinna wyglądać prawdziwa procesja. Na koniec właśnie, dzięki temu ubóstwu środków rozumiałam, że można uczestniczyć w tysiąc razy piękniejszej procesji i nie spotkać Żywego Jezusa.

Ale to jeszcze nie wszystkie różnice. Kiedy zbliżyliśmy się do kościoła zobaczyliśmy wszystkie drzwi zamknięte. Przed nimi ustawiony był niewielki, przykryty białym obrusem stolik. Z jednej strony klęczała siostra zakonna, a z drugiej franciszkanin z twarzami zwróconymi w kierunku zbliżającej się procesji. Wyrazu ich twarzy nie zapomnę do końca życia. Gdyby ktoś jeszcze do tej pory nie rozumiał, co się dzieje, to patrząc w ich oczy nie mógł mieć wątpliwości, że oto wyszli na spotkanie najbardziej oczekiwanego, najukochańszego, najwspanialszego Gościa. Na krótką chwilę, Pan Jezus zajął miejsce na przygotowanym ołtarzu, aby po błogosławieństwie ukryć się w świątyni, której drzwi dla wiernych pozostały zamknięte. Jednak nie był to powód do smutku. Wydarzyło się coś prze-

dziwnego, po upalnym dniu i blisko godzinnej procesji, której tempo jak już wspominałam było dość szybkie, rozpoczął się prawdziwy karnawał. Radosnym śpiewom, przy akompaniamencie gitar, nie było końca. Patrzyłam na utrudzonych jak ja pielgrzymów, czułam jak rozpięra mnie radość, dodająca niezwykłych sił. Myślałam o młodych, na dyskotekach, którzy dla dobrej zabawy potrzebują alkoholu czy narkotyków, o młodych, którzy myślą, że płyną do *ziemi obiecanej*. (cdn)

Majka

Rekolekcje

Życie w Bogu

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem.
Homilia – sobota 3.07.04r.

Głosić Baranka Ofiarnego

Do Mszy św. zawsze trzeba się przygotować. Naszym przygotowaniem jest uwolnienie się od wpływu zła, od wpływu szatana, poświęcając się Niepokalanemu Sercu Maryi, aby całkowicie należeć do Jezusa. My kapłani, z wyciągniętymi rękami, będziemy modlić się o wasze uwolnienie, a wy pamiętajcie o tym, że jesteście narzędziami, kanałami poprzez, które może zostać uwolnionych wiele innych osób, z którymi jesteście w kontakcie duchowym, których „dotykacie”.

Cała nasza droga ma 3 punkty: – wejście w życie Niepokalanej; – ofiarowanie się; – wejście w zjednoczenie z Bogiem, jedność z Bogiem doprowadzi nas do jedności między ludźmi.

Co znaczy „*wejście w niepokalaność*”? Oznacza to wejście w cnoty Matki Bożej, bycie, trwanie przed Bogiem w szczerości. Wtedy Bóg widzi, co w nas ma oczyścić i my to widzimy, On nas oświeca. Bycie pokornym, bycie cierpliwym, bycie posłusznym. Bycie niepokalanymi nie znaczy bycie doskonałymi, ale oznacza patrzeć Bogu w twarz, nie oszukiwanie samego siebie. Możemy być wielkimi grzesznikami, ale szczerymi. Wtedy Bóg nas prowadzi dalej. Prowadzi nas według naszej odpowiedzi i tego, co On przygotował. Bycie niepokalanymi oznacza wejście w zachowanie takie jak Maryi przed Bogiem; pragnienie takiego życia, takiego zachowania. Szatan nie może nas wtedy dotknąć, mo-

że jedynie, kiedy Bóg mu na to pozwoli, a my możemy zobaczyć to, co powinniśmy wyrzucić z siebie, w ten sposób jesteśmy umacniani.

My, we Wspólnocie, ofiarujemy swoje życie przez Niepokalane Serce Maryi. Maryja zakrywa nasze słabości. Każdej soboty i przed każdym świętem, odprawiamy Mszę św. dla uczczenia Maryi i ofiarujemy się według Jej intencji. Im bardziej wchodzimy w Jej intencje, tym bardziej uwalniamy się z wielu naszych intencji. Wtedy z łatwością wznosimy się do Boga. Wyrzekając się naszych intencji mówimy: *Mamo Ty wiesz, co mi jest potrzebne, Ty wiesz lepiej ode mnie, co jest potrzebne mojej rodzinie, liczę na Twą macierzyńską opiekę.*

Dzisiejszego wieczoru tę Mszę św. ofiarujemy według intencji Matki Bożej. Msza św. jest pełna, kiedy ofiarujemy się, bo wtedy jednoczymy się z ofiarą Jezusa. Jeżeli jesteście zdecydowani, aby się ofiarować, aby wyrzec się szatana i wszelkiego zła, to w ciszy przyzywajcie wszystkich aniołów, archaniołów, aby tutaj przybyli, wszystkich Apostołów i cały Kościół Tryumfujący. Również przyzywajcie dusze w czyśćcu cierpiące, aby mogły z nami się jednoczyć i uczestniczyć. Będziemy wszyscy razem, ponieważ Bóg pragnie wszystkich zjednoczyć i wszyscy razem powiemy szatanowi, aby szedł precz!

Uczyńmy teraz akt wyrzeczenia się. *Wyrzekam się szatana. Wyrzekam się wszystkich dzieł jego. Wyrzekam się każdego grzechu. Wyrzekam się posiadania przez szatana. Całkowicie należę do Jezusa przez Najświętszą Maryję Panne.*

O Matko Najświętsza, Tobie ofiaruję ten lud, te dzieci, Twoje dzieci. Popatrz na nie. Jest nas tutaj około sześćdziesięciu. Popatrz na Kościół Powszechny, ponieważ my pragniemy być tą miłością powszechną. Popatrz na wszystkie narody, na wszystkich żywych i zmarłych. Popatrz na naród polski. Popatrz na naród włoski i chorwacki, i na inne narody, które w sposób szczególny ofiarujemy. Pragniemy, aby nasze życie było kanałem dla wszystkich narodów, dla wszystkich ludzi potrzebujących i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nasze życie wyrzucało z ludzi, z narodów złe duchy, aby wyrzucało każde zło, aby wyrzucało śmierć i chorobę. O Najświętsza Maryjo Panno przyjmij nas tak, jak Twój Syn – Jezus. Pragniemy odnaleźć się w Nim i przyprowadzić wszystkich innych, aby w Nim się odna-

leźli. Obdarz nas całą swoją miłością. Pragniemy Cię, przyjmując jako naszą Matkę – Matkę Boga, która w nas rodzi życie Boże, a poprzez nas – pragniemy innym okazywać Twoje oblicze i oblicze Twego Syna – Jezusa. Ofiarujemy Ci nasze narody, powierzamy Ci wszystkich ludzi dobrej woli, w sposób szczególny tych wszystkich, którzy się ofiarują.

Panie Jezu należymy do Ciebie, jesteśmy dyspozycyjni, aby oddać swoje życie, tak jak Ty oddałeś dla zbawienia dusz. Przyjmij nas Panie, zjednocz nas swą Ofiarą jako Najwyższy Kapłan. Oczyść nas przez swoją Krew i wyrzuć z nas, i z tych wszystkich, którzy zostali nam powierzeni szatana i każde zło. Idź precz szatanie, uciekaj przede wszystkim z naszych myśli, uciekaj z naszej duszy i z naszego ciała, idź precz od tych wszystkich, których ofiarowujemy, idź precz do głębokości piekieł, ze wszystkimi swoimi przekleństwami, uciekaj od każdego sanktuarium, od każdej świątyni. Oto znak Krzyża Pana, uciekajcie wszystkie złe moce, zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potomek Dawida – Jezus Chrystus. W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen. *Zdrowaś Maryjo* ...

Wszystkich was serdecznie pozdrawiam. Zdecydowaliście się ofiarować swoje życie i jesteście świadomi tego co robicie. Wchodzicie w posługę kapłańską. Wasze śpiewy i wasze modlitwy wyrażają otwarcie się na drogę. Nikt na ziemi, pod ziemią, a nawet i w niebie, nie mógł



otworzyć Księgi zapieczętowanej jak pisze św. Jan w Apokalipsie 5,3. Czy wiecie Kto otwiera tę

Księgę? Baranek Ofiarny. Waszą posługą jest, aby proklamować tę prawdę, wobec wszystkich problemów, aby głosić Baranka Ofiarnego, który otwiera Księgę Życia. Wasze życie powinno być służbą ku temu, aby przepowiadać: wiarę, nadzieję i miłość. To Jezus jest Tym, który otwiera Księgę. Jeśli przepowiadacie ofiarując wasze życie, jeśli wasze wnętrza otwiera Baranek Ofiarny, to otwiera się ono dla wielu innych osób. Przez was przychodzi inni i wielu dojdzie ku tej Prawdzie, a na końcu szatan zrozumie swoją przegraną.

Tego wieczoru ta grupa ofiarowuje się za naród polski. Ja razem z bractwami włoskimi, które tutaj są obecne ofiarujemy się za naród włoski, wspólnoty chorwackie, ofiarują się za naród chor-

wacki. Są także osoby z innych narodów, które się ofiarują. Nikt nie może żyć tylko dla swego kraju. Byłby to egoizm. Żyjemy dla ludu Bożego, służymy Bogu w narodzie, kochamy Boga w narodzie. Takie jest znaczenie Ewangelii, kiedy Jezus pyta: „Szymonie – synu Jony, czy kochasz Mnie więcej niż ci?”. Nasze ofiarowanie się przewyższa wszystko. Kochamy Pana bardziej niż ojca, matkę, męża, żonę, dzieci. Kiedy wnosimy się do tej Miłości, wówczas możemy kochać Pana w ojcu, matce itd. Z tej miłości do Boga tutaj na ziemi rodzi się życie. I dlatego narody: polski, włoski, chorwacki nie żyją dla siebie samych, żyją dla Pana w innych i ofiarowują się Panu dla innych. Jeśli te 3 grupy ofiarują się Panu jedna za drugą, wówczas zaczyna wypływać potężna Miłość Boża. I w tej Miłości spala się wiele egoizmów, które znikają. Kiedy osoby wchodzą do tego kościoła, do amfiteatru, kiedy odczuwają powiew Ducha Świętego i harmonię tego miejsca, to znikają kłótnie, wojny. Jeżeli te 3 narody powierzą się jako ofiara i wzniesiemy ją do Boga, wówczas przez te narody będzie spływać wielka potęga Miłości Bożej na kościoły lokalne. Ta moc będzie osiągała także inne obszary i coraz bardziej się będzie rozprzestrzeniać.

Nie bójcie się. Ofiarujcie się, aby wnieść się do Miłości Bożej. W Miłości Bożej jesteście wolni. Z Miłości Bożej wypływa wszystko: wypływa modlitwa, wypływają wszelkie cnoty. W Miłości Bożej możecie przechodzić przez ciemności, przez pustynię, przez wszystkie zamieszania. Jeśli kochacie jakąś osobę, wówczas potraficie przebić wszystkie mury, pokonać wszelkie przeszkody. Kobiety, które poszły szukać martwego Jezusa, znalazły Go żywego, bo Bóg nie umiera. Przez tę waszą miłość Bóg wskrzesi dusze. On sprawi, że dusze rozbłyszczą. On sprawi, że umysły odnowią się.

Często jesteście słabi, wrażliwi, bez środków, ale służcie Jezusowi i myślcie jak apostołowie, także jak ci, którzy poszli łowić ryby. To miłość pociąga. Ta miłość jest najlepszą modlitwą. Posłuchajcie Ewangelii: *dzieci, czy macie coś do jedzenia?* Oni mówią – *nie*. Wówczas Jezus przygotowuje posiłek. Jezus żywi nas tak, abyśmy mogli Go kochać jak Szymon Piotr. W ten sposób, jeśli kochamy Jezusa ponad wszystko, przez próby wnosimy się do Niego, a On żywi duszę, żywi również te wszystkie dusze, w których Go kochamy. Dlatego miło-

wanie Pana ponad wszystko, otwiera przestrzeń dla działania Bożego i nic nie może tego powstrzymać.

Jezus liczy na nas i liczy na naszą ofiarę wspólnotową, na ofiarę wszystkich obecnych tutaj narodów. Kiedy Mirosław sprawuje mszę św., ofiarowuje także mnie, ofiarowuje was wszystkich. Kiedy ja celebruję, ofiaruję wszystkich, wszyscy jesteście ze mną. Tam gdzie każdy z was celebruje sercem, wszyscy jesteśmy w tym sercu. I wszyscy: niebios, ziemia i podziemia adorują Jezusa Chrystusa. Doświadczycie jak miłość wzrasta, pomnaża się. Odwagi. Droga jest otwarta. Jeśli wydaje się wam zamknięta, wówczas błagajcie Baranka Ofiarnego, który otwiera drogę. Ofiarujcie się Mu, przez Serce Niepokalanej Maryi i wówczas wszystkie drogi się otworzą. Amen.

Boże jesteśmy Twoimi dziećmi. Ty ofiarowałeś Swoje Serce dla nas. Ty ofiarowałeś Swoją Matkę dla nas. Dziękujemy Ci, za Twoją Miłość do nas. To Ty, Panie Jezu, ofiarowałeś się za nas. Ty przyjąłeś ludzkie ciało i cały ofiarowałeś się za nas. Dziękujemy, gdyż w ten sposób możemy ofiarowywać się Tobie w sposób ciągły. Jeśli nie mamy nic – mamy Ciebie. I możemy ofiarowywać się Tobie zawsze. Dlatego, że Ty jesteś naszym Ojcem. Dziękujemy Ci, Duchu Święty, który jesteś Miłością Ojca i Syna. Amen.

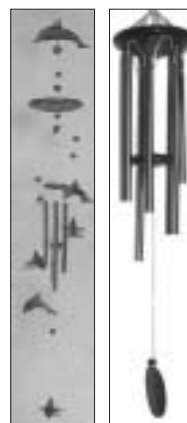
Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Ozdoby domowe

W serii artykułów o zagrożeniach duchowym mówiliśmy już o feng-shui, będącym w praktyce odmianą chińskiej magii. „Odpowiednie” urządzenie mieszkania ma jakoby zapewnić dobrobyt i szczęście. Akcesoria feng-shui można znaleźć nie tylko w sklepach z artykułami ezoterycznymi, lecz także w supermarketach i kioskach ruchu i w budach odpustowych przy kościołach, dobrze jest więc wiedzieć jak wyglądają, gdyż przewrotność zła próbuje je przedstawiać jako niewinne ozdoby, które jednak mają spełniać swoje zadanie. O tym, że feng-shui jest odmianą magii, najwymowniej świadczą reklamy produktów feng-shui, które można spotkać dosłownie wszędzie: od folderów reklamowych, po kolorowe czasopisma

dla kobiet, w telewizji, radio i w internecie. A oto kilka przykładów:

Jaką funkcję w Feng Shui pełnią dzwonki i lustra?



„**Dzwonki wietrzne:** rurkowe, metalowe, bambusowe, ostatnio nawet klatki z ptaszkiem z dodatkami rurek, są nie tylko ozdobą, ale znakomitym sposobem zatrzymania lub blokowania złej energii. Aby dobrze działały należy je dobrze usytuować, tak by niwelowały

wszystkie złe wibracje, nieświadomie wnoszone do mieszkania. Dzięki nim można ożywić wiele rejonów, gdyż posiadają naturę różnych żywiołów w zależności od materiału z jakiego są zrobione, jakiego są kształtu, koloru i co symbolizują. Można je również powiesić przy drzwiach wejściowych tak, aby skrzydło otwieranych drzwi uderzało za każdym razem w młoteczek dzwonka (lub w dzwonek), powodując dźwięk, który rozproszy złą energię przez co najbliższe otoczenie będzie czyste energetycznie, zdrowe i bezpieczne” – czy aby na pewno?????

Wiele osób nieświadomych tych „zalet okultystycznych dzwonków” wiesza je dla ozdoby lub dla wydawania dźwięków. Dlaczego w takim przypadku nie zawiesić normalnego kształtu dzwonków, które nie zawierają elementów zagrożenia duchowego?

Lustro bagua – bardzo silnie remedium ochronne, odbijające złą energię, chroniące dom i jego mieszkańców. Zawieszają się je ponad drzwiami, aby odpędzić złe duchy, odbić energię zakłócającą twój dom w kierunku miejsca, skąd pochodzi np. „zatrute strzały” skierowane w wejście, ostry narożnik sąsiadującego budynku skierowany w nasze wejście, bliskość fabryki, cementarza, czy ostrych kształtów np. krzyża. Niektóre osoby zdołały odeprzeć negatywne wibracje hałaśliwych sąsiadów czy szczekających psów przez zawieszenie luster skierowanych w stronę ludzi i miejsc. Zawieszane nad kasami w sklepach podwajają zyski (???)

A jaką figurki?

Lwy strażnicy – ich zadaniem jest strzec domu przed napływem złej energii „sha” lub przed ludźmi o nieczystych za-



miarach. Lwy powinny stać przed drzwiami głowami w kierunku ulicy lub na biurku skierowane w stronę klienta po obu stronach drzwi lub biurka. Nie powinny być niczym zastonięte. **Figurek nie wolno stawiać bezpośrednio na ziemi, lecz na podwyższeniach by okazać im szacunek. Matka Boża w Medziugorju od 24 lat nawołuje, aby okazać szacunek Biblii** i postawić ją na poczesnym miejscu, a w każdą sobotę, szczególnie pierwszą i po wizytach różnych, nieprzyjaznych osób święcić dom i obejście wodą święconą. Nawołuje do używania sakramentaliów i noszenia rzeczy poświęconych jako znaku dla szatana, że należymy do Niej i do Boga – co wobec Nieba znaczy zła energia??

Trzynożna żaba z monetą – przynosi szczęście i majątek, jest dobrym dostawcą pozytywnej energii. Można umieszczać ją w różnych miejscach, by mnożyć własne bogactwo. Najlepszym miejscem jest parapet, gdzie może od rana czerpać pozytywną energię. *Wieczorem należy przekręcić figurkę o 180° by pobraną „bogactwem” mogła obdarowywać mieszkańców – a co z maksymą, że „pracą ludzie się bogacą”.*

Smok chiński – przynosi sukces, pomyślność, bogactwo. To potężny symbol dobrego losu. Posiadanie smoka w jakiegokolwiek części domu przynosi pomyślność całej rodzinie. Dobrym miejscem dla niego jest bliskość wody (akwarium, mała kaskada). Należy pamiętać, aby nie stał powyżej naszego wzroku.

Komplet 6 figurek Buddy (czyżby nie wystarczyła jedna??) – mają nie tylko **znaczenie religijne**, symbolizują stosunek do świata, do innych ludzi i samego siebie.

Jak z samych zapowiedzi reklamowych wynika akcesoria te nie są obojętne dla ducha, stawiają się w miejsce Boga i od nich ma zależeć nasz los, pomyślność. A przecież do wolności wyswobodził nas Chrystus, w Nim jest nasze zbawienie i nie ma innego Imienia dla nas ochrzczonych na ziemi, w którym jest nasze zdrowie, szczęście, wieczność. Dlatego należy się zastanowić nad kupowaniem, trzymaniem takich przedmiotów, przyjmowaniem ich jako prezent lub dawanie w prezencie. Przyjęcie w swój dom acesoriów feng – shui i przekonanie o ich boskiej mocy staje się dla chrześcijanina zamknięciem serca na działanie Bożej łaski i otwiera pole dla ingerencji złych duchów. Jedna z rodzin pod wpływem „do-

radczyni” pozdejnowała w mieszkaniu krzyże i święte obrazy, ponieważ one przynoszą złą energię! Wyraźnie okazuje się tutaj szatańska przewrotność. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że feng – shui dla chrześcijanina staje się grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu!

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

Obory 2005

W sobotę 9 lipca na Oborskie Wzgórze przybyli pielgrzymi (ok. 4 tys.) na **VI Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju**. Drogi i parkingi były zastawione autokarami i samochodami. Na terenie wokół kościoła, na dwóch wzgórzach rozdzielonych głębokim jarem – jak dolina Cedronu w Jerozolimie – mogliśmy zobaczyć ukończoną Drogę Krzyżową. Nową, dużą figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku ustawiono na końcu równiny, na której gromadzą się wierni.

Upalne słońce zmuszało do szukania cienia. Większość pielgrzymów jednak zajęła miejsce na środku placu. Różaniec i Eucharystia. W spokoju i ciszy głoszone konferencje i homilia. Główna ich treść to konieczność przyjęcia przemiany siebie, jaka następuje w nas przez świadome przeżywanie wiary i zaangażowanie się w życie Kościoła i działalność społeczną, co jest konsekwencją modlitwy i przyjęcia Ewangelii. Ludzie zaśluchani.

Ponownie po przerwie obiadowej wszyscy powrócili na miejsce zgromadzenia. Przed adoracją Najświętszego Sakramentu lunął ostry, ale ciepły deszcz. Ojciec Piotr Męczeński patrząc od ołtarza cieszył się „*prorokując*” obfitość łask. W tej nowej, obmytej rzeczywistości rozpoczęła się adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Kiedy tylko Pan Jezus w monstancji niesiony w dłoniach o. Piotra wyruszył do nas, oczekujących spotkania z Nim, wiele osób otrzymało dar „*soczynku*”.

Jako „*wielokrotny*” pielgrzym do Obór, pragnę podziękować ojcom Karmelitom i ojcu Piotrowi za Oborskie Wieczerniki: czas łaski i miejsce spotkania z Panem i Jego Matką.

Irena

P. S. Homilię ze spotkania przedstawimy w następnym numerze Echa. W tym numerze podajemy homilię wygłoszoną przez Ojca Prowincjała Karmelitów Dariusza Borek podczas nawiedzenia Relikwii św. Teresy.

Sądzeni z miłości

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu! Nasze Sanktuarium oborskie przeżywa obecnie szczególny czas. Na wyjątkowość tego czasu składają się trzy wydarzenia. Po pierwsze kalendarz liturgiczny przewiduje dzisiaj wspomnienie, a dla nas Karmelitów uroczystość, Matki Bożej z Góry Karmel, a więc Matki Bożej Szkaplerznej. Ponadto w tych dniach gościmy w naszej świątyni relikwie wielkiej świętej Karmelu św. Teresy od Dzieciątka Jezus Karmelitanki Bosej. I w końcu w tym roku Karmelici w Oborach obchodzą Jubileusz 400-lecia obecności na ziemi oborskiej.

Karmelici od samego początku, kiedy powstawali na Górze Karmel w Ziemi Świętej obrali sobie Maryję za szczególną patronkę, poddali się pod Jej władzę i oddali się Jej opiece. Szczególnym znakiem opieki Maryi nad Zakonem jest Szkaplerz Święty. Tej opieki Maryi Zakon doświadczał przez cały czas swojego istnienia, rozwijając się na całym świecie i wydając wielu Świętych w tym i św. Teresę od Dzieciątka Jezus. To również dzięki Jej opiece Zakon jest obecny dzisiaj, w różnych swoich formach, na wszystkich kontynentach. Dzisiaj zauważamy wzrost powołań do naszego Zakonu szczególnie w Azji, Ameryce Południowej i Afryce. Nic też dziwnego w tym, że także i tutaj w Oborach Karmelici od początku związali swoje losy właśnie z Maryją, którą tutaj czcimy w sposób szczególny w tajemnicach bolesnych. Świadomi takiej przemożnej opieki Maryi wciąż przybywamy do tego miejsca, do tego sanktuarium, aby u Maryi szukać wsparcia i pociechy w naszych życiowych trudnościach.

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu. Dzisiaj do ołtarza Chrystusowego przeprowadziły nas dwie niewiasty Maryja orędowniczka Szkaplerza Świętego i św. Teresa Karmelitanka. Może warto sobie zadać pytanie, czego my dzisiaj możemy i powinniśmy się nauczyć od tych świętych niewiast? Z punktu widzenia czysto materialnego Maryja i Teresa nie pozostały po sobie wiele, nie były wielkimi budowniczymi, nie pozostawiły po sobie wielkich świątyń, które moglibyśmy dzisiaj podziwiać. A jednak ich postacie są wciąż aktualne, dlaczego? Myślę, że dlatego iż potrafiły w swoim życiu zrealizować to, co św. Paweł zapisał w **Hymnie o miłości**: „*Gdybym mówił językami ludzi*

o aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wiarę taką, iż góry bym przenosił, ale miłości bym nie miał – byłbym niczym. I choćbym rozdał na jałmużnę całą majątność, a ciało wydał na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże (...) Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy: największa z nich jest miłość” (1Kor 13, 1-3; 13).

Maryja i św. Teresa w całym swoim życiu kierowały się miłością do Boga i drugiego człowieka. To właśnie kierując się miłością Maryja wypowiedziała swoje FIAT na wolę Bożą chociaż wiemy, że nie była to dla Niej łatwa decyzja i jak wielkie trudy i cierpienia z tym się wiązały. Podobnie i św. Teresa już od wczesnej młodości kierowana miłością do Chrystusa i do ludzi wypowiedziała swoje TAK na głos powołania i wstąpiła do Karmelitanek Bosych, poświęcając swoje życie pokucie i modlitwie za tych wszystkich, którzy takiej ofiary potrzebowali. To właśnie dzięki tej miłości owe święte niewiasty, w które się dzisiaj wpatrujemy, wydały obfite owoce swojego życia. Zadajmy sobie zatem pytanie: *czy i my w naszym codziennym życiu staramy się działać z miłości do Boga?*

Znana jest nam doskonale prawda, że nie można kochać Boga, którego się nie widzi jeżeli nie kocha się człowieka którego się widzi, z którym przebywa się na co dzień. Doskonale pamiętamy tę scenę z Ewangelii, w której Chrystus mówi o Sądzie Ostatecznym. Zauważmy kiedyś podstawą naszej oceny będzie to, jacy byliśmy dla innych, co zrobiliśmy albo, czego nie zrobiliśmy innym. Król sędzia mówi bowiem: *„Byłem głodny... Byłem spragniony... Byłem nagi... Byłem chorego... Byłem w więzieniu... Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie czyniliście jednemu spośród najmniejszych, nie czyniliście tego o Mnie”* (Mt 25, 31-46). **Na sądzie ostatecznym Bóg sędzia będzie się upominał o dobro i krzywdę,** które czyniliśmy drugiemu człowiekowi. Kiedyś, zatem będziemy sądzeni przede wszystkim z miłości.

Z pewnością my wszyscy tutaj obecni staramy się w naszym życiu kierować miłością do Boga i drugiego człowieka, ale chyba jednak niewielu z nas może powiedzieć, że umie tak naprawdę kochać ludzi. Niewielu z ręką na sercu może powiedzieć, że zawsze jest dobrym dzieckiem,

ojcem, matką, mężem, żoną, bliźnim. Zbyt często odkrywamy jak wiele nam niedostaje do pełnej miłości i to nawet najbliższych. Miłość to trudna sztuka i nieliczni otrzymują z niej ocenę bardzo dobrą.

Najczęściej popełniany błąd polega na tym, że kochamy danego człowieka za późno. Kochamy wówczas, gdy go już zabrakło, gdy miłość staje się bólem straconej szansy. Jakże często mąż odkrywa, że nie umiał kochać żony dopiero wówczas, gdy ta od niego odeszła. Dziecko uświadamia sobie, że nie umiało kochać rodziców dopiero wtedy, gdy staje nad ich mogiłą. Ale wtedy jest już za późno. Błąd, którego nie da się już naprawić tutaj na ziemi. Pewien filozof trafnie zauważył, że jedną z największych tragedii współczesności jest fakt, że *rodzice mają dziś za mało dzieci, dzieci za mało rodziców, ale wzajemnie mają się zupełnie dosyć.*

Staramy się, zatem postępować w naszym życiu kierując się miłością do człowieka, ale często nam to nie wychodzi. Myślę, że dzieje się tak, dlatego że ciągle uzależniamy miłość od postawy drugiej osoby, od spełnienia przez nią tego, czego od niej oczekujemy. Ciągłe mamy do innych pretensje, unieszczęśliwiając przez to zarówno ich, jak i siebie. Stąd też ciągle spóźniamy się z naszą miłością. **Tylko Bóg nigdy się nie spóźnia z miłością. On zawsze nas kocha niezależnie od naszej postawy.** I wciąż do nas wychodzi ze swoją miłością między innymi poprzez sakramenty szczególnie Eucharystię i Pokutę, ale także poprzez naszą modlitwę, która jest wielkim darem Bożym.

Bracia Siostry w Chrystusie Panu prosimy dzisiaj Chrystusa przez wstawiennictwo Maryi i św. Teresy o dar dobrej modlitwy o to, aby Bóg wlał w nasze serca łaskę dobrej modlitwy. Amen.

O. Dariusz

P. S. Nagrania video lub DVD z obu Spotkań w Oborach można zamawiać: Józef Gołębiowski, os. Armii Krajowej 2/19, 87-600 Lipno, tel. 054-2874279. Czas nagrania jednego spotkania 240min, cena za video 30zł (DVD - 40zł)+ koszty wysyłki.

Z Ziemi Świętego

Szukając Prawdy

Tak jak wiele sanktuariów, również Medziugorje jest miejscem niezwy-

klých wydarzeń! W ubiegłym miesiącu, kiedy „przez przypadek” znalazłam się w jakiejś pilnej sprawie w Bijakovici spotkałam... Beniamina Bergera, mesjanistycznego Żyda z Izraela, mojego przyjaciela. Kiedyś w mojej Wspólnocie w Jeruzolimie spędzaliśmy całe godziny na modlitwie razem z nim i jego bratem Rubenem, rozmawialiśmy o Bogu a on objaśniał nam Biblię wychodząc od tekstu hebrajskiego. Wiele razy przeżywaliśmy razem doświadczenie uczniów idących do Emaus, którzy po odejściu Jezusa mówili do siebie: *„Czyż nie pałało w nas serce kiedy objaśniał nam Pismo?”* Beniamin zgodził się przekazać nam swoje świadectwo, oto niektóre fragmenty:

„Pochodzę z religijnej rodziny żydowskiej, może nie ultra-ortodoksyjnej, ale jednak ortodoksyjnej. Moi rodzice przeżyli nazistowski obóz koncentracyjny. Mój ojciec pochodził z Niemiec a matka z Austrii; zdołali jakoś wyemigrować do Ameryki, natomiast większość mojej rodziny zginęła w Oświęcimiu. Ja i mój brat byliśmy wychowani przez ortodoksyjnych Żydów. Było nas tylko dwóch.

W pierwszej połowie mojego życia byłem bardzo religijny, ale z upływem lat pojawiały się w moim sercu wątpliwości, zwłaszcza w związku z historią narodu żydowskiego i tego, co musiał przeżyć. Zadawałem sobie pytanie: *„Jak Bóg mógł pozwolić na takie straszne rzeczy?”* Kiedy już studiowałem na Uniwersytecie zdecydowałem się zostawić wszystko i pozostać... no, może nie całkiem ale prawie ateistą. Myślałem: *„Nie mogę wierzyć, że Bóg naprawdę istnieje skoro pozwolił na podobne rzeczy a poza tym nigdy naprawdę nie doświadczyłem Boga”*. Od tego momentu pozostawiłem wszystko i stałem się całkowitym ateistą.

W jakiś czas później przyjechałem do Europy i zacząłem pracować w jednej z pracowni architektonicznych w Danii. Czulem ogromną pustkę w sercu. Czegoś mi brakowało i nic nie mogło wypełnić tej pustki. Sztuka i architektura bardzo mnie interesowały, wręcz pasjonowały, ale to mi nie wystarczało. Doszedłem już do stanu rezygnacji i mówiłem sobie: *„Nie wiem czy kiedykolwiek znajdę to czego szukam!”* Nie wiedziałem czego mam szukać, ale wiedziałem, że ma to jakiś związek z prawdą. W takim stanie pozostawałem przez dłuższy czas.

Na wiosnę 1967 roku, pewnego dnia po powrocie z pracy, kiedy czytałem jak

zwykle gazetę, znowu zaczęły mnie nachodzić moje zwykłe myśli o wierze i powiedziałem sobie: „*Doszedłem do takiego punktu w moim życiu, że już w nic nie wierzę! To nie jest normalne, muszę w coś wierzyć!*”. Ta myśl bardzo mnie zaniepokoiła i pomyślałem: „*jeśli muszę w coś wierzyć to chcę wierzyć w coś co jest prawdziwe! To zbyt ryzykowne wierzyć w cokolwiek!*” Problem w tym, że nie wiedziałem co by to mogło być.

Kiedy tak sobie myślałem nagle poczułem czyjaś obecność obok mnie w pokoju. Niczego nie widziałem. Przestraszyłem się trochę bo doświadczałem czegoś takiego po raz pierwszy. Byłem osobą bardzo racjonalną (to dość typowe dla Żydów). Wierzyłem tylko w to, czego mogłem dotknąć i co zobaczyć, w pozostałe rzeczy nie wierzyłem. Ale w pokoju czyjaś obecność stawała się coraz bardziej intensywna. Obecność niewiarygodnie czysta, coś emanowało niezwykłą czystością. Absolutnie bez jednej plamki! (To nie była rzecz, to była osoba. Ale na początku powiedziałem *coś*, ponieważ zupełnie nie mogłem tego zidentyfikować). To *coś* wypełniało pokój, było jakby odczuwaniem Świętości Boga w tym pokoju. Ktoś, kto absolutnie nie był przyzwyczajony myśleć w taki sposób nie miał pojęcia, co by to mogło być. Potem stało się tak, jakby ktoś podszedł bardzo blisko do mnie z kluczem w dłoni i włożył go do mojego serca, przekreślił i otworzył drzwi. Drzwi były bardzo grube, takie jak te, które są w bankach gdzie przechowuje się pieniądze, jak drzwi szafy pancerniej. Oto, do czego były podobne drzwi mojego serca. Kiedy się otworzyły stało się tak, jakby miłość tam weszła wypełniając całkowicie moje serce. Nie rozumiałem tego, co mi się przydarzyło, ale zacząłem płakać i długo tak siedziałem. Wówczas Bóg do mnie przemówił a Jego głos brzmiał jakby wypełniał cały Wszechświat. Powiedział mi: „*Jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, Bogiem Jakuba i twoim Bogiem. Twoje życie jest jak książka otwarta przede Mną, wiem wszystko o tobie!*”. To było bardzo pocieszające dowiedzieć się, że Bóg istnieje i że mówi do mnie osobiście, ale w tym czasie było to także przerażające. Byłem zadziwiony, że Bóg jest Bogiem osobowym i że przychodzi do mnie w ten sposób. Dlaczego mnie się to przytrafiło? Nie wiedziałem! Poszukiwałem prawdy, ale żyłem na swój własny sposób.

Właśnie w tym momencie zdarzyło się coś jeszcze bardziej nieprawdopodobnego. Z góry, z nieba usłyszałem imię hebrajskie *Jeszua*, imię Jezusa po hebrajsku. Nie czytałem nigdy Nowego Testamentu, nie miałem wśród przyjaciół chrześcijan i nigdy tak naprawdę nie słyszałem, żeby ktoś mówił o Ewangelii. To, co wiedziałem o Jezusie to były jedynie rzeczy usłyszane w telewizji w okresie świąt Bożego Narodzenia, albo w filmach takich jak „*Szata*”, ale tak naprawdę tego nigdy nie rozumiałem. Czuję zawsze dyskomfort, kiedy chrześcijanie mówili o Syjonie, o sprawach, które były mi bliskie jako Żydowi, ale nigdy nie rozumiałem, jaki był związek między nimi a nami. Ale w tym dokładnie momencie, w którym otrzymałem Jego imię, w tym właśnie momencie wiedziałem już, że On jest Mesjaszem. On jest Bogiem Izraela. To było objawienie; nie pochodziło z pewnością z mojego umysłu. Wiedziałem, że to była odpowiedź na moje pytanie, na wszystkie moje pytania.

Potem przeżyłem doświadczenie, które trudno jest opisać, ale myślałem: „*Skoro Ktoś taki jak On przyszedł na świat to, co z Nim się stało?*” Wiedziałem, że świat Go odrzucił i ukrzyżował, gdyż On sprzeciwiał się temu, co było na świecie. I tak się to wszystko zaczęło...”. (cdn)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 15 (cd)

Spotkaliśmy się i modliliśmy się z **Marią**: na jej twarzy odbijają się pokora, czystość i słodycz. Będąc fryzjerką, nie przyjęła dobrej pracy w Mostarze, ale chce pracować w domu i kościele aż do końca objawień. Potem ma zamiar wstąpić do zakonu. Teraz odbywa dni skupienia u sióstr.

Ivan, któremu niezbyt szła nauka, uczęszczał do prywatnej szkoły średniej, a teraz pracuje w polu. **Jakov**, który przebywa u ojca w Sarajewie, ukończył ośmiolletnią szkołę podstawową i pójdzie do średniej w Citluk. **Vicka** leczy się w Zagrzebiu z powodu złego stanu zdrowia.

Mirjana, która studiuje na Uniwersytecie w Sarajewie, była w tych dniach w Medziugorju i mieszkała w rodzinnym domu naprzeciwko Vicki. Słyszała przez pięć minut głos Matki Bożej, nie widząc jej jednak. Według niej **Matka Boża będzie się objawiała jeszcze przez pewien czas**. Na pyta-

nie: kiedy spełnią się tajemnice? odpowiada: za naszego pokolenia. „A zatem jeszcze w tym stuleciu?” zapytano ją. „Nie mogę powiedzieć, ale czas już się zbliża. Módlcie się za ateistami: nie wiedzą, co ich czeka”. Wybrała już kapłana (o. Peter), którego powiadomi na trzy dni przed wypełnieniem się poszczególnych tajemnic. Na koniec objawień Matka Boża ma pozostawić bardzo piękny znak. Pozostałe tajemnice są bardzo poważne, ale jeśli będziemy się modlić i nawrócimy się, część z tego, co nas czeka, może nas ominąć. 7 tajemnica została złagodzona, ale nie przekreślona; 10 dopełni się nieodwołalnie.

„Czy nie przeraża cię to, że muszą wydarzyć się takie rzeczy?”. Odpowiada: „Kiedy o tym myślę, dużo płaczę. 5 minut temu rozmawiałam z o. Peterem i oboje też się popłakaliśmy. Jeszcze nigdy świat i Kościół nie przeżywały takiego kryzysu, jak dzisiaj, i to na wszystkich płaszczyznach. Są to jednak również piękne czasy, ponieważ nigdy dotąd Matka Boża nie była tak blisko przy nas. Ciągle jednak za mało ludzi nawraca się i zyskuje w ten sposób ratunek”. Dowiedzieliśmy się ponadto, iż Mirjana przekazała o. Peterowi pewne daty. Także **Vicka**, podczas ostatniego objawienia w domu, odbyła gorącą rozmowę z Maryją, która, jak się zdaje, mówiła jej bardzo poważne rzeczy. Dziewczyna powtarzała: „tak, tak” i była przerażona. Wywiad z Mirjaną dostaliśmy dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionych osób, które z nią rozmawiały.

Nasza grupa odwiedziła też **Jelenę**, która odpowiedziała na pytania dotyczące **grupy modlitwowej**: Maryja kieruje nią od dwóch lat i będzie to robiła jeszcze przez dwa kolejne! Na koniec powie, jak można utworzyć podobne grupy także gdzie indziej. Już teraz można jednak zastosować w praktyce to, co wiemy o dyskretnym i nieustającym kierownictwu Maryi za pośrednictwem Jeleny. Dziewczyna jest pełna rezerwy i nieśmiała, ale oczy jej płoną. Od przyjaciółek z Mantui, które przez tydzień gościły w jej domu, dowiedzieliśmy się, że jej ojciec, Grga, złoty człowiek, jest jej przewodnikiem duchowym. Dziewczyna nie wyrosła jeszcze w pełni, lubi ładne ubrania i rockową muzykę. Pewnego razu Matka Boża pokazała jej dzieci, które umierają z głodu w Afryce, z powodu wojen w Azji i po przedawkowaniu narkotyków w Ameryce, mówiąc, że są to trzy plagi współczesnego świata. Aby je pokonać, trzeba się modlić i pościć: zbyt mało ludzi jednak tak

robi: właściwie tylko w Medziugorju traktuje się to poważnie. Tak się złożyło, że po tej rozmowie goszcząca u niej Włoszka dała Jelenie płytę „USA for Africa”, która bardzo jej się spodobała: wieczorem poszła na wzgórze, aby puścić ją Matce Bożej. Następnego ranka – opowiada Włoszka – obudziła mnie, mówiąc, że Gospa uśmiechnęła się do niej. Jada bardzo mało i często wymyka się na górę, także nocą, rano zaś znajdujesz ją na kanapie.

Orędzie z 4 lipca uzupełnia poprzednie, dotyczące **pokory w służbie** pielgrzymom i dzieleniu się z nimi swoimi doświadczeniami. Teraz Maryja mówi o **ufności, jaką powinni mieć**, aby nie czuli się niegodnymi roli, którą im wyznaczyła.

4 lipca: „Drogie dzieci! Dziękuję wam za każdą ofiarę, którą złożyliście. **Chcę was nakłonić, byście każdą ofiarę składali z miłością.** Pragnę, abyście wy, którzy jesteście bezradni, zaczęli pomagać z ufnością, a Pan odda wam w Swoim zaufaniu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jak taktowna jest macierzyńska miłość, która zawsze dziękuje!

I dalej: **składajcie każdą ofiarę z miłością, zaś troskę o rezultaty pozostawcie Mnie.** A zatem kochać i powierzyć się Jej mocy, która nigdy nie zawodzi. Choć jesteśmy bezradni i sami nie możemy uczynić nic dobrego, nie oznacza to jednak, że mamy czekać, aż staniemy się na tyle silni, by móc zdziałać coś na rzecz drugich. Pomagajmy im tak, jak umiemy, bez uprzedzeń. Wtedy i nam, choć nie jesteśmy ani godni, ani przygotowani, **Bóg odda zawsze w zaufaniu**, z hojnością siewcy. To wielka pociecha: dzięki niej nie powstrzymuje nas przed działaniem ani perfekcjonizm z naszej strony, ani negatywne nastawienie drugich. „Wy musicie dać im światło” powiedziała 14 marca.

Z każdego orędzia przebija **Jej serdeczna troska, aby wszyscy ludzie odnaleźli światło**: dlatego właśnie zapaliła latarnię. Maryja powiedziała Mirjanie: „Gdyby wiedzieli, co ich czeka, jeśli się nie nawrócą! Módl się za nich”. Mama zwraca się także do nas: **Módlcie się i składajcie za nich ofiary.** „Wielu ludzi idzie do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by się za nich modlił i składał ofiary” powiedziała Matka Boża w Fatimie.

Prawdziwą perłą jest orędzie z 20 czerwca, przed uroczystościami rocznicy: „Drogie dzieci! W związku z tym świętem chcę powiedzieć wam, **byście utworzyli serca Panu waszych serc.**

Dajcie mi wszystkie swoje uczucia i wszystkie problemy! Pragnę was pocieszyć w waszych próbach kuszenia. Pragnę was wypełnić pokojem, radością i miłością Bożą. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Z jaką czułością wychodzi nam na przeciw! Nasze uczucia według ciała i krwi są zepsute: Ona chce stworzyć w nas serce czyste. Nasze problemy każą nam zapomnieć o Bogu i czynią nas więźniami. Oddajcie Mi je z ufnością, a na wszystko znajdzie się rozwiązanie, bez szkody dla waszej duszy: „Zrzuć na Pana swoje strapienie, a On cię pocieszy”. „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie prośby wasze niech się stają wiadome Bogu” (Flp 4).

Z radością stwierdziliśmy, że orędzie to jest zgodne w treści z naszym poprzednim numerem, poświęconym „Królowi i Środkowi wszystkich serc” (*Echo Medziugorja 14*). Dodajmy jeszcze do tego dar Bożej miłości i już mamy wszystko.

Zauważyliśmy, że Matka Boża wiele **uwagi poświęca próbom** (spotykającym Włochów?) i wzywa do ich przewycięzania, jak w orędziu na temat Różańca (z 25 czerwca). Matka Boża ukazała Jelenie **wspaniałą perłę**, rozsiewającą jasne światło w ciemności. Perła ta następnie zaczęła się dzielić, tracąc stopniowo swój blask. Wtedy Matka Boża powiedziała: „Serce, które należy do Pana, jaśnieje nawet wtedy, gdy przechodzi trudności i próby. Jeżeli jednak w obliczu trudności oddziela się od Boga, wówczas traci swój blask”. Także ziarno, które upadnie na kamienie, podobnie jak dusze, które tracą odwagę przy pierwszym prześladowaniu za słowa.

Medziugorje również modli się o rozwiązanie **problemów, jakie spadły ostatnio na Włochów** z powodu interwencji Kongregacji Nauki Wiary, która wezwała biskupów do nie organizowania pielgrzymek i nie rozpowszechniania wiadomości o wydarzeniach w Medziugorju. Interwencja ta, cokolwiek spóźniona, nastąpiła w wyniku nacisków lokalnego biskupa, który oskarża propagandę na rzecz Medziugorja o wywieranie wpływu na powołaną przez niego Komisję. Większość biskupów powstrzymała się od działania: mieli zresztą pozostawioną swobodę decyzji. Wydany został jednak nakaz, by nie podawać do publicznej wiadomości faktów, które nie zostały jeszcze udokumentowane (jak cuda) oraz spekulacji na temat organizowania pielgrzymek. Komisja nie

wypowiada się w kwestii objawień, niczego nie zabrania, a już na pewno nie oręduje o nawróceniu, modlitwie, poście, które zawarte są przecież w Ewangelii, a które w Medziugorju okazują się mieć szczególną moc proroczą i siłę oddziaływania na duszę współczesnego człowieka.

W następnym numerze przytoczymy bardzo piękny wywiad, jakiego udzielił nam o. Tomislav 1 lipca w Vitinie. Królowa Pokoju błogosławi nas wszystkich.

Don Angelo

Od Redakcji

25 sierpnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy 2005

Informacje w Redakcji
Pielgrzymki Medziugorje:
Podwyższenie Krzyża – 06-13.09.

Rekolekcje:

Post i Modlitwa: 10–16.09.
Rekolekcje z o. Jozo Zovko – 21-30.09.
Rekolekcje z o. T. Vlasicem – X – Włochy

Ziemia Święta:

05-16.09. z Górą Nebo (Jordania): Narodzenie MB, Podwyższenie Krzyża św.,
29.12.05-08.01.06 – Czuwanie Noworoczne w Nazarecie i adoracja Trzech Króli w Betlejem

Post i Modlitwa dla grup rekolekcyjnych o. Jozo 27.09. – 2.10.2005 r. w Marcinkowie:
tel. 58/ 620 74 40, 0/ 502 564 623

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.